PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^{ER} — 99.

WARSZAWA — ŚRODA.
Dnia 7 (19) Grudnia 1855 roku

GOSTOMSKIEGO JAKÓBA

EKONOMJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne.

(Dalszy ciąg.)

Tażbir (248) do dworu czeladzi robotnej zawszy zostawować ma piwowar.

Młoto aby rządnie szło... I tak nim karmić, komu by to słusznie miało być dawano. A do drugich folwarków, gdy go trzeba, też rządnie rozdawać.

Około piwa dworskiego.. co na potrzebę domową... beczkę dać stojącą którą do piwnice piwa mierzyć, dla niejednakich beczek, a na każdej ma być kres, jako ma brać piwo.

W browarze ma być bardzo chędogo; a rynnami dla łacwiejszej roboty ma woda iść. I na takich miejscach browar budować, coby temu gospodarz mógł dosyć uczynić. Piwnice bardzo dobrze mieć pod browarem, dla łacwiejszego zlania piwa — zwłaszcza kędy nie kmiotno (249).

Urzędnik i klucznik mają tego dojrzeć; aby karty składane mieli z karczmarzami, co im piwa wydadzą do szynkowania, z którego waru, a ten co pieniądze odbiera, ma też mieć karb składany, jako wiele za piwo pieniędzy uzbiera.

Ciż piwowarowie mają mieć karby, wiele których słodów pobiorą ku zamoczeniu z góry; także, jako wiele warów, którego piwa zworzą do piwnice pańskiej; a to z urzędnikiem albo z klucznikiem te karby mogą mieć.

Piwo młode oddawać szynkarzom — bo to i zimie dobrze i lecie, lecie nie skwaśnie póki młode; zimie wystoi się u karczmarza. A warzyć ile trzeba. I wiedzieć się ma piwowar z karczmarzami — czego urzędnik ma dojrzeć.

---

(248) Z niemiec.—po naszemu: cienkusz, podpiwek, cienkopiwek.
(249) Gdy nie wielu kmieci.

Młota albo słodzin ma pilno doglądać, aby nie szło na stronę, bo więc (250) na to łakome kmiotówny.... wieprze tem i krowy utuczy. A jęli się i drudzy? ususzyć je na lasach, i znowu w tłucz dla psów obracać, odprawi zaszkodne; acz nie tak jako ospą albo tłuczą dobrą' ale kiedy zaskwarzy, a (251) to psy kontentuje.

LIST CZTERNASTY.

Rząd w miasteczkach ziemieńskich na krótce zebrany.

W miastach gospodarstwo i dochód rzemiosła nawjętszy, młyny, targi, jarmarki, cła. A tak aby młynarz był dobry i rządny!.

Piw doglądać, aby dobre warzono: z tego słody spore, wymiar *) łepszy. Ale przestrzegać, aby tam przewoczne nie były, bo to jest jako złodziej onego miejsca.

Około piekarzów rząd mieć. A mąki na targi do miasta niedopuszczać—także chleba przewoźnego.

We młynach miernicy aby byli wierni i rządni. Oba młynarz i miernik aby nie kradli: bo młynarze a miernicy nawjętsi złodzieje. I rzadki z nich nie złodziej; mają to z nauki jeden od drugiego a z okazyjej, że mleć rzadko gospodarz sam przyjdzie, ale albo parobka albo dziewkę pośle, co są i niewierni i ospali stróże.

Rzemieślniki gromadzić do miasteczka, ci targ naprawiają. A każdym sposobem i pilnością targi i jarmarki naprawować. Bo! zboże kupować i spuszczać może; a kedy włość wielka, tam łatwiej. — To jest miasteczkom szkodliwa, iż księża przy wsiach, kędy kościoły, targi założyli, *przeciw prawu*, tak iż miasteczka z-ubożyli niczem więcéj jako tymi targi a piwa po wsiach warzeniem: tak że się wsi ubożą! i nabożeństwo ginie, kiedy około kościoła kiermasze a pospolicie gorzałkowe.

Cła... tego też potrzeba pilnować, ale bardziej celników, niż tych coby cło przejeżdżali: bo na każdem cle więcej celnicy pokradną, niż ci co cło przejeżdżają—okazuje się to zawszdy z poborów.

---

(250) =więcéj.
(251) Takie a znaczy więc, natedy dopiero to—naśladowanie mowy zwyczajnej.
*) =wyszynk.

Czynszów rzemieślnych... tego łacwie dojrzeć: Wszakoż tego przybywa; gdy się też miasteczka przyczynia, przysadza, bo to za konkursem ludzkim wszystko idzie wzgórę, a za dabrą sprawą miastu i panu pożytek rośćie. (Bo i na wsi taki pożytek dobry i trwały, kędy się ludkowie gospodarstwem nié ubożą, i owszem bogacą!) Są też płaty różne w miasteczkach, jako piwa kolejne i inne dochody; te wedle czasu tak rozciągac, coby mógł stać, a czemby, bez sk wierkn pospolitej rzrazy miesckiej, mógł wiecznie pożytek uczynić sobie (pan).

Który pan zamożysty, tem naprawić może miasto i ludzi zwabić do niego, położyć summę pieniędzy za równym pożytkiem albo darmo (bo się to za czasem nagrodzi) na ratusz u radziec, aby jemi ubóstwo handlowało (252), a urząd aby takiemu dawał, coby się tem wspomagał, a nie utracał a to bez lichwy zadnej! bo dosyć lichwy, kiedy miasto się lepiej ma, kiedy ludzi więcej—więcej też pieniędzy.

Około budowania, aby się poprawowały, doglądać urząd ma.

Straże aby były rządne. A który swą strażą rzeczypospolitej (253) szkodę uczyni, na gardle karan ma być—każdy!.. bo to ladajako w mieście odprawują! ztąd pożogi. ztąd zapowietrzenia.

Zapowiedzi (254) wszelakie aby mocno trzymali w mieście. A co wywołają na ratuszu, napisać to na karcie i przybić — zwłaszcza około (255) powietrza—bo, kędy rząd,—za łaską Boską, — może, wczas zabieżawszy, opatrzyć (256) to.

Około ognia, kominów opatrzenia—to pilno!. A gdy gasić, porządek ma być spisany u radziec, i postanowiony, jako szyk do bitwy żołnierzom! (257). Tak wieść do ognia mieszczanom potrzebno! bo pospolicie się dziwują, a nie gaszą; czasem i jeden drugiego kradnie preteks tem wynosić pomagania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O UPRAWIE LNU I WYROBACH Z TÉJ ROŚLINY.

(Wyjątek z dawnego rękopismu pewnego Litwina.)

udzielił Adam Mieczyński.

(Dalszy ciąg).

Sliszcze.

Próba pokładająca porę zbierania ze śliszcza, robić się zwykłe w tarlicy skoro się postrzeże dostanie, bierze się garść lnu i najprzód w ręku się uważa, czy paździerz kruchy, dobrze się już wyłamuję, kiedy się obwinie kaliwo koło palca: Tu zaraz i pierwsza próba się włókna czyni: wytarte z paździerza kaliwo, zawiązuje się węzłem i rwie się w ręku, rozerwanie powinno nastąpić przy samym węźle, tak gładkie, żeby żadna fibra, przy tymże węźle nie pozostała. Suchy len ze śliszcza zebrany wiąże się słomą w wielkie kule i chowa się pod dachem do pory na tarcie obróconej.

Można się obejść bez moczuły, samem odścielaniem czyli trzymaniem na śliszczu przez czas przyzwoity. Ten sposób służy do lnu samosieja szczególnie, przez co bardzo miękkie włókno się otrzymuje. Lubo te włókno ma zalety swoje u naszych gospodyń, nadewszystko na nici jest przydatne, wszelako jednak bawełniastość bez żadnej sprężystości i jedwabistości pozostanie, opierać się mocno będzie działaczom bielenia, nie da płótna wybornego i do braku się w handlu policzy. Poniewaz łyko już wytrzymawszy długie postępowanie bielenia, nierówno będąc wystawione na działanie światła, nabędzie farby brudnaj i nierównej, pstrocizn pełnej, a gummy się w lakier zeschły obrócą.

Suszenie.

Na suszarnią powinna być osobna chata wieśniacza, z kilku małemi okienkami, obszerna, w stosunku do wyrobku lnianego, z takiejże wielkości siemię, wysokość mieć powinna dostateczną dla ustawienia we dwa rzędy jeden nad drugim, dolny, od ziemi biorąc odległy być ma łokci 2, co uczyni na całą wysokość suszarni pod stołowanie około łokci 2. Na lewej stronie drzwi, niżej dwoma wiankami od belek, daje się w ścianie dymnik, czyli okno na pułtora łokcia długie, na cali 8 szerokie, z zasówką od sieni przyrządzoną, oprócz tego we środzinie stołowania, robi się rura z tarcic czworograniasta ku górze zwężona cali 9, u dołu cali 15, nad stołowaniem na łokieć i pół wychodząca, ta służy do wyciągania wilgoci, ze lnu w suszeniu wydobywającej się, dla tego zamyka się przy paleniu, z wierzchu szczelnie przyrządzoną klapą, a wtenczas się otwiera kiedy len już obięty gorącością schnąć poczyna. Za zwyczaj tę potrzebę zastępnją prostę dymniki w stołowaniu, wszelako nie tak skutecznie jak rura mego urządzenia. Wiele bowiem szkodzi włóknu tego zaparzenie w wilgotnem cieple. Na prawej stronie od wejścia, przy węgle muruje się piec prosto na ziemi, trzy ściany składają się, z cegieł na glinie grubości w półtory cegły wysokości cali 15—18, szerokości cali 17—20, nad temi ściankami układa się sklepienie z prostych polowych kamieni bez gliny i drobnemi kamykami osypuje się. Z końca sklepi są luft zwyczajnym sposobem. Nad tem kamiennem sklepieniem za podniesieniem nieco ścianek tylnej i bokowych, sklepi się z cegieł kaptur, nieco paraboliczny, czyli połajkowej figury, aby nad kamiennemi był wysoki więcej łokcia, tył zamuruje się na głucho, a z przodu ponieważ ścianki sięgają dalej od luftu, kaptur nad luftem więc przykrywa miejsce i od wypadającego płomienia zasłania. Na porobionych polach z żerdzi, ustawuje się pionowo len po całej suszarni wyjąwszy część nad piecem, zaczynając od górnego piątra. Potem się zapala w piecu. Na ten koniec trzeba miec drwa olchowe, osinowe lub innego rodzaju topoli suche, drobno poszczepane. Wszelkie inne drzew gatunki, szkodliwemi są w tej robocie, sosnowe i jodłowe kopcą zbytecznie, dębowe zbyt gorącość natężają. Nienależy przesuszać lnu, bo gummy zbyt twar-

---

(252) Cóżby dziś lepszego wymyślono?
(253) Publicznej sprawie.
(254) Obwieszczenia, ostrzeżynia.
(255) Co się tyczy.
(256) Zabezpieczyć.
(257) Cóż na pochwałę powiedzą dzisiejsze czasy?

dnieją, niedosuszony znowu, źie się wyciera. Za zwyczaj przez godzin 12 trzyma się w suszarni, a gdyby się postrzegło że przeschnąć może nim tarcie nastąpi, otwarciem drzwi i dymnika, ciepła umniejszać potrzeba.

Tarcie.

Wyschły len prosto z suszarni pod tarlicę idzie, aby nienaciągnął z powietrzu wilgoci, coby do wykruszenia się zupełnego. Kostry czyli paździerza przeszkadzało, dlatego tarcie odbywać się zwykło w samej sieni suszarni. Tarlica prosta, znajomego składn, tak ma właściwy tej robocie mechanizm, że jej ani przydać ani ująć nic nie podobno. Przed tarciem dobrze jest rębem pralnika przebijać len na twardem bojowniku, połamany wzdłuż paździerz łatwiej się wyciera i nie z taką pracą. Dostrzegać należy aby trąc mocno wymowali rękoma garście, przeciągając nie rwali i nie kłaczyli włókna, Z resztą cała robota każdej wieśniaczce naszej jest znajoma. Radziłbym urządzić tak tarlice, aby jedna wyrabiała z gruba, i tej roztwory między lisztwcmi jak za zwyczaj pół cala mieć powinny, taka robota nazywa się miądleniem a narzędzie miądlicą. Druga zaś aby wycierała na czysto, a tej roztwory, pomiędzy lisztwami dolnej części mieć powinny 9 linji. Obie razem są w robocie, włókno z pod jednej idzie pod drugą. Taka robota nazywa się docieraniem a narzędzie cierliuą. Nazwanie Miądlicy i Cierlicy i z nimi tarcie znane są jeszcze ekonomji Haura, strou. 81. Cała wada naszych tarlic jest, że włókno od mocnych razów uderzenia kosmaci się, fibry delikatne przerywają się, a ztąd część znaczna odchodzi w pakuły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 97).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Czem się państwo sami więcej starzeli, tem mniej dbano o rzeczy ziemskie, a tem więcej o religijne praktyki; nabożeństwo zastępywało tu po części dozór w gospodarstwie, bo pobożnych i sprawiedliwych ludzi strzegł się każdy ukrzywdzić, aby nie ściągnąć na siebie niebłogosławieństwa Nieba. Tysiące środków ostrożności, recept administracyjnych i kontroli nie dadzą ludziom tego hamulca jaki wkłada religijne usposobienie na człowieka i sumienie. Wszakże kto chce raeczy i skutku, potrzeba żeby chciał jej warunków i środków.

Z ludźmi z któremi mamy razem żyć i pracować na chleb powszedni, potrzeba się stykać po ludzku, w czasie świąt i uroczystości, w czasach wytchnienia, przy pracy i w modlitwie.

Wiecznie mi stoi przed duszą obraz tego dworu w którym kilka lat mego dzieciństwa przeżyłem. W środku, na prost sieni, była wielka sala, która zajmowała całą szerokość domu, cztery parawaniki płócienne stały po kątach, górą wisiały familijne portrety rzędem na ścianie wysoko do koła, na środku stał wielki stół dębowy, a do koła niego gdańskie krzesełka trypą obite, pomiędzy niemi pare wygodniejszych krzesełków karzełków, dla poważniejszych osób, które zawsze w tem samem siadywały miejscu. Zwykle nie mieszkał nikt na tej sali, tylko tu odprawiano wilje Bożego Narodzenia, tu stawało święcone w czasie świąt Wielkanocnych, wyporządzano salę kiedy był wielki zjazd, wielki stół i tańce, a po świętym Michale, kiedy się już rozpoczynały roboty przy świetle, gromadzili się tu wszyscy z całego dworu na jesienny, a następnie na zimowy wieczór. Na kominie palił się wówczas przez cały wieczór wielki ogień, na stole paliło się parę świec, a odgłos dzwonka ściągał wszystkich ze dworu i z folwarku na litanję wieczorną. Po litanji zasiadał każdy do roboty, z za jednego parawanika dobywały dziewki sitka z pierzem i kądziele, z za drugiego ogrodnik szaragi na maty, z za trzeciego stawniczy warsztat, na którym sieci robił, z za czwartego dobywały panienki swoje krosienka i koszyki z robotami. Półkołem ku kominowi osiadała cała drużyna na zydelkach i stołeczkach każdy z swoją robotą, a nawet parobek bednarz wniósł czasem klocek i kobylicę, a stary stangret kleszcze rymarskie i każdy robił swoje. Czasem przeczytały coś panienki, czasem przebierano jakie nasiona i zsypywano do tykw, czasem przebierano zioła, lub krajano jakie korzenie do apteczki, tu palono i mełto także kawę; słowem robiono co z kolei padło przygotować do apteczki spiżarni i domu, a na stole stał koszyk z jabłkami dla państwa i koszyk z suszem dla czeladzi, którym jedna z panienek obdzielała wszystkich z kolei. A nie wiedziec kiedy zrobiło i przygotowało się wszystko do domu i na lato, do apteczki, spiżarni i pasieki, i był zapas wszystkiego, był włók do stawu i siatka na kuropatwy i siatka do spiżarni i sieć do parkanu i mata do inspektów i niecka i ul i krupka i krupeczka i faska i faseczka i pierze na pościele gościnne i na przyszłą wyprawę panien i nici i motki i zapasy skubanek inianych do szpitala dla siostr miłosierdzia, jedwabnych i wełnianych na pończochy i rękawiczki dla chorych, starych i ubogich, i zszywano z kawałeczków perkalu kapy i kołdry, i ładne nawet dywaniki z kawałków sukna, na okrycie stołów, kuferków, łóżek i bryczek, nic nie ginęło w domu. Z tego coby dziś na śmiecie poszło, umiano jeszcze coś zrobić pożytecznego, a nawet ozdobnego, a każdy dbał o każdą rzecz, o każdy sprzęt i naczynie i narzędzie, bo wiedział o tem dobrze, że je mieć musi, a jakby się co popsuło lub zginęło, to będzie musiał nowe zrobić. Ostrożnie jechał parobek z słabem kołem na drewnianej osi, bo wiedział że dzwon i oś będzie musiał sam podprawiać, kiedy w błocie siędzie, a szlachcic mówił sobie, minima non curat praetor, nie kupił postronka, ale kazał go kręcić w domu, nie wydał na nic niepotrzebnego pieniędzy, więc każdy musiał myśleć o sobie.

Praca, jak mówiłem, kształciła ludzi, a religijne praktyki i zbliżenie ich do ludzi przyzwoitych i obyczajnych uobyczajało domowników dworu, ze dworu przechodziło to na wieś, rządność domu podnosiła gospodarstwo rolne i pan we dworze był cywilizującą potęgą, wzorem w pożyciu domowem i gospodarstwie rolnem dla kmiecia i służących.

Miał posluch i dostatek, bo był wyższym moralnie i lepszym, bo przewodniczył w tem, co tam boskie, a tu pożyteczne.

Nigdy więcej nie szerzyły się teorje politycznej ekonomji u nasi jak w żych czasiech wlasnie. Rozsądny jednak obywatel zrobił m uwagę, iż od czasu jak zaczęto mówić o produkcji i potrzebie produkcji, nawykliśmy te wyobrażenia przenosić na kapitał, warsztat i fabrykę, i w zabałamuceniu tych pojęć, nie dostrzegamy nawet, że nie ma po prostu należytej roboty i pracy, ani w domu ani w polu, słowem mówiąc, dom nie produkuje nic, czyli po prostu mówiąc, nikt nie chce robić. Za robotę mamy tylko pracę w polu; około domu i w domu nikt nie chce robić i nie ma do tego ani sprawy ani przyrządu. Dla tego też, gdy w polu czego niestanie, nie ma się już po co zapędzić do domu, ale trzeba zaraz gotowego grosza i trzeba jechać do miasta lub miasteczka. Zaczem znowu strata czasu, grosza, oderwanie ludzi i koni od pracy, a wiecznie cięży wszystko na dochodzie z roli.

Co to nie krąży dziś teorji o podziale pracy i któż o nich nie wie? U nas podzielili pomiędzy siebie, mieszkańcy wiejscy, próżnowanie; a każdy ogląda się tylko na gotowy grosz z rąk gospodarza, poczynając od jego rodziny, a kończąc na sludze i służce. To także ta nadal być nie może, a dziś tem bardziej, kiedy się wielką liczbę czeladzi żywi i płaci, trzeba aby ta czeladź pracowała, a tak dobrze ranek jak wieczór, dzień słotny latem lub zawiejny zimą korzystnie byt użyty, do przygotowania zapasów żywności, sprzętów gospodarskich narzędzi i naczyń.

Obmyślić dziś dla każdego zatrudnienie i pracę stosowną i dojrzeć go przy niej i korzystnie użyć czasu i każdej pory roku — to nie małe zadanie, i sam gospodarz nie podoła temu, na którym wszystkie sprawy w domu i za domem, w rodzinie i w polu ciężą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

H A N D E L.

Gdańsk 13 grudnia 1855 r. — Targi Londyńskie w ciągu upłynionego tygodnia cofnęły się od 2 do 3 szyl, na kwar., powody zniżenia upatrywano w zmniejszonej konsumcji krajowej, i w utrudzonej przez drogość kapitałów spekulacji. Pogoda sprzyja zasiewom pszenicy, które są już na ukończeniu.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	9,006	8,891	4,916	—	1,386	—	51,835.
Z zagranicy	2,695	135	20,341	—	1,785	—	18,705

W miasteczkach prowincjonalnych tudzież w Szkocji i Irlandji handel zbożowy był bez ożywienia, ale ceny mniej więcej na dawnej pozostały stopie.

We Francji również ceny ku zniżeniu okazywały dążność. Na wszystkich Europejskich i portowych placach tenże kierunek dawał się spostrzegać; a przy zamarzniętych wodach i zimowej porze, cały obrót interesów ograniczał się li tylko do zaspokojenia potrzeb konsumcji z dnia na dzień. Według wszelkiego podobieństwa, w tym miejscowym stanie, handel zbożowy pozostanie do wiosny.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, świeża pszenica w najgorszej i po większej części do młyna niezdatnej kondycji, w małych partyjkach tu przybywa i niełatwy znajduje odbyt. Na żyto jest więcej ochoty do kupna po zeszło tygodniowych cenach.

Wciągu tygodnia na giełdzie przeszło zrąk do rąk pszenicy starej łasztów 61, żyta łasztów 4.

Skontraktowano na odstawę wiosenną kilka znacznych partji pięknego siemienia lnianego po 680 guld. łaszt.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	za korzec warszawsk Rs. kop. Rs. kop
Pszenicy świeżćj od	107 do 120	666—850	7 43½—9 43
Żyta . . . . . ,,	117—122	660—720	7 43½ 8 11½

Czas mamy mroźny od 4 do 14 Reamura.

Sanna w mieście i okolicach wyborna.

Wisła w całej długości stoi.

Kursa zamian: Londyn 6,20, Paryż 79, Hamurg 45.

Alexander Makowski et comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18) Grudnia 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
M O N E T Y.					
Pół-Imperyały		5	48	5	47
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
P A P I E R Y.					
Obligiskarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		79	18	78	51
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
,, ,, ,, III ,, ,, ,, za 15 rs.		15	20	15	16
,, ,, Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		93	14	—	—
W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 m.	100	20	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	99	90	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	153	—	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	75	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	81	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	93	60	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 82⁴/₉

,, ,, ,, od Listów zastawnych kop. 28

Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 86⁸/₉

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 7 (19) Grudnia 1855 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny. T. Hertz.